№ 171. Dąbrowa Górnicza, Czwartek 22-go Czerwca 1916 r Rok II

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 10 gro[illegible]

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 56 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza

Nadesłane po 1 kor, 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy

Załączniki podług osobne umowy.

GAZETA POLSKA jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA" Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 21 czerwca.

Pomyślne walki wojsk sprzymierzonych na Wołyniu.

Bezowocne wysiłki Włochów.

Postępy przed Waloną.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE ROSYJSKIM. Na Bukowinie, w Galicyi wschodniej i w okolicy Radziwiłowa nic szczególniejszego.

Na Wołyniu siły zbrojne niemieckie i austro-węgierskie, stojące pod rozkazami jen. L[illegible]na, zyskały znowu na terenie mimo gwałtownej obrony nieprzyjaciela; pod Gruziatynem wojska nasze w wytrwałej nieugiętości odparły całkowicie także czwarty masowy atak rosyjski, przyczem wzięliśmy do niewoli przeszło 600 Moskali z różnych dywizyi.

Razem wzięto wczoraj na Wołyniu ponad 1,000 Moskali do niewoli.

NA FRONCIE WŁOSKIM. Położenie niezmienione.

W odcinku Plöcken przyszło do żywych walk artyleryi. Na froncie Dolomitów pod Rufreddo wojska nasze odrzuciły atak włoski, z ciężkiemi stratami dla nieprzyjaciela. Między Astico i Brentą nie było większej walki; poszczególne wypady włoskie złamane; 2 latawce nieprzyjacielskie zestrzelone.

NA POŁUDNIOWYM WSCHODZIE. Nad dolną Vojusą Włosi, zmuszeni do tego ogniem naszych dział, opuścili przyczółek mostowy Feras. Zniszczyliśmy tam włoskie urządzenia obronne i zdobyliśmy dużo materyału szańcowego. Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Między granicą belgijsko-francuską a Oise panowała żywa czynność artyleryi i walka na miny jakoteż wywiady lotników. Latawiec angielski runął pod naszym ogniem obronnym, latawiec francuski zmuszony do lądowania.

NA WSCHODZIE. Grupa armii jen. Hindenburga: Wypady naszych wojsk na północny zachód i na południe od Dynaburga, jakoteż na północny wschód od Smorgoni. Kilka pozycyi rosyjskich ogarniętych, ponad 200 Moskali do niewoli, kilka karabinów maszynowych i miotaczy min w zdobyczy.

Krwawe ciężkie straty poniósł nieprzyjaciel przy grupie armii jen. Linsingena. Pod Gruziatynem na zachód od Kołków wysunięte poza Styr siły rosyjskie naszym kontratakiem znowu odrzucone. Ataki nieprzyjacielskie odparte. Na północny zachód od Łucka nieprzyjaciel stawiał silny opór naszemu posuwaniu się naprzód. Ataki nasze trwają dalej. Tutaj i pod Gruziatynem stracili Moskale około 1,000 jeńca. Także na południe od Turyi posuwamy się naprzód. Przy wojskach jen. Bothmera bez zmiany.

NA BAŁKANACH nic nowego.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 21 czerwca. Kwatera główna donosi: Na froncie Iraku położenie niezmienione. Na froncie Kaukazu na prawem skrzydle bez zmiany; w centrum ogień artyleryi i piechoty; na lewem skrzydle złamał się atak nieprzyjacielski. D. 18 czerwca 9 latawców nieprzyjacielskich zaatakowało El Arisz; 2 z tych latawców zestrzeliliśmy, 1 runął na ziemię w płomieniach. Nieprzyjaciel nie wyrządził żadnej szkody.

BIULETYN URZĘDOWY BUŁGARSKI.

SOFIA 21 czerwca. Sztab jeneralny donosi: Położenie na froncie macedońskim niezmienione. Słaby obustronny ogień działowy trwa w dolinie Wardaru, na południe od Dojran i pod Gjewgjeli. D. 18 czerwca patrole nasze na południe pod Belasica i Planica rozprószyły kilka wynurzonych oddziałów wywiadowczych kawaleryi nieprzyjacielskiej. Jeden z naszych latawców zaatakował pod Porto Lagos transportowiec nieprzyjacielski. Jedna bomba spadła na pokład parowca i wyrządziła znaczną szkodę.

Okręty aliantów na dno.

LONDYN 21 czerwca. Lloyds donosi: Parowiec angielski „Beachy", parowiec francuski „Olga" i parowiec włoski „Rovigo" zostały zatopione.

MEDYOLAN 21 czerwca. „Corriere della Sera" donosi: Dn. 16 czerwca łódź podwodna zatopiła naprzeciw San Remo parowiec angielski „Jaffa" i węglowiec angielski „Cledmoor", uszkodziła 3 żaglowce włoskie. Załoga żaglowców włoskich ocalała.

Niebezpieczny pożar w porcie francuskim.

MARSYLIA 21 czerwca. (Aj. Havasa). Na pokładzie barki z olejem skalnym, stojącej na kotwicy w zagłębieniu Madrague (?) wybuchł pożar. Barka spłonęła. Płonący dalej na wodzie olej zapalił inne statki i baraki z zapasami żywności przy ulicy nadbrzeżnej. Spłonęło 3,000 beczek z naftą i spirytusem, 11,000 próżnych beczek i kilkaset łodzi.

Nadporucznik Immelmann zginął.

LIPSK 21 czerwca. Według „Leipziger Neueste Nachrichten" nadporucznik Immelmann spadł przed kilku dniami z latawcem i zginął. (Nadp. Immelmann należał do najdzielniejszych lotników niemieckich na froncie francuskim, zestrzelił sam jeden dwadzieścia kilka latawców francuskich i angielskich i posiadał wysokie odznaczenia wojskowe, P. R.).

Lotem ducha w przyszłość powojenną.

(Dokończenie).

Będziemy w Polsce po wojnie wszyscy lepsi, jaśniejsi. W wolnym naszym domu będzie promiennie, radośnie — jak w samych niebiosach. Nie będziemy mogli się uspokoić z ogromnego szczęścia, że już jesteśmy wolnymi. Ci nawet, którzy na tę drogę do szczęścia rzucali kłody w niepojętej zapamiętałości, uciszą się, wstaną jako paralitycy, których ogarnął cud, będą starali się odpłacić przewiny tem gorliwszą pracą i skromnością. Inaczej być przecież nie może. Gdy będziemy wolni, nie będzie już synów marnotrawnych.

Wyobraźcie sobie, rodacy, tę gorącą, serdeczną pracę, do której rwać się będą wszystkie dusze w tej rozsłonecznionej, wolnej Ojczyźnie!

Wolny nasz kraj uczynimy jednym wielkim ogrodem szczęścia. Nie zostawimy ani jednej wioski bez szkółki, ani jednego rodaka ciemnym i opuszczonym, ani kawałeczka naszej ojcowizny bezpłodnym ugorem. O wszystkiem pomyślimy, wszystkiemu zaradzimy, będziemy jedną wielką, zgodną, szczęśliwą polską rodziną. Nie będzie różnicy między panem i kmiotkiem, pracodawcą i robotnikiem. Kto więcej posiada, więcej uczyni dobrego; kto więcej umie, tem gorliwiej spełni każdy obowiązek; znikną zawiści i zazdrości; nawet tłum dzieci Izraela zwróci się z synowskiemi uczuciami do ziemi, na której się urodził i która go żywi.

Powiecie: sen, marzenie utopisty. Czyż jest w tym obrazie cokolwiek takiego, co byłoby niespełnialnem. Skoro wszystko spełnić się może, któż z Polaków ośmieli się stanąć na przeszkodzie, ażeby tak się nie stało. Znajdzież się taki wyrodek? Znajdzież się takie niegodne, nieczułe i samolubne serce? Nie! Po tysiąc razy nie!

Patrzcie, rodacy, na Polskę przyszłości, a wyrzucicie z duszy resztę szkodliwych pokuszeń duszy. Oto kraj nasz poprzerzynany gęstą siecią dróg żelaznych, gościńców, kanałów, rzek uregulowanych. Wszystkie pola wzorowo uprawne. Wzdłuż gościńców schludne, murowane wioski, w każdej świątynia, szkoła, dom ludowy, szpital dla chorych i nieszczęśliwych. W różnych okręgach wzorowe ogniska przemysłowe. Wszędzie szkoły, zdrowe mieszkania z ogródkami, żadnego wyzysku, żadnej rozpusty za lichwę z pracy robotnika. Nierząd i tu i w wielkich miastach wykorzeniony, bo mężczyzna nauczy się szanować siebie i kobietę, bo każdy będzie czującym swoją godność ludzką i narodową Polakiem.

Inaczej być nie może. W czasie wojny tyle okazujecie filantropii, tyle aktów hołdowniczych dla jałmużników narodu spisujecie. Przecież to nie komedya, nie obłuda. Zachowacie to samo szczere czucie i uczucie na czas powojenny. Owoc takiego uczucia musi być dobry. Wam samym, którzy podczas wojny odsuwaliście się od czynu zbrojnego przez szerzenie haseł filantropii, będzie na tem zależało, musi na tem zależeć, ażeby was nie nazwano oszustami, gdybyście porzucili wasze hasła dzisiejsze, a rzucili się po dostojeństwa niezasłużone w wolnej ojczyźnie, zdobytej krwią Legionów i życzliwością rozumną sąsiadów.

W przyszłej Polsce, jak i w całej wojującej dzisiaj ludzkości, nie będzie miejsca na kłamstwo, pozę i teatralność. Polska będzie szczerą. Od przewodników żądać będzie żywego przykładu. Na pięciu stołkach nikt siadywać nie będzie. Tchórzostwo będzie nazwane tchórzostwem, oportunizm oportunizmem, błaga błagą, a sumienność sumiennością, prawda prawdą, bohaterstwo bohaterstwem. Nie darmo bowiem przelała się zdrowa krew milionów. Gęsto rozsiane po ziemi naszej mogiły walecznych będą nam to codziennie przypominały. Pozostaną one po wszystkie wieki wielkiem memento dla nas i dla przyszłych pokoleń.

Bez względu zatem na to, czy wojna jest nieszczęściem, czy koniecznością, trud nasz sowitą otrzyma zapłatę, a to tem większą, im silniej zorganizowaną będzie nasza wola, im wydatniejszym będzie czyn, im pełniej my sami zrozumiemy ważność naszej sprawy, im sil-

niej rozgorzejemy ogniem świętego prometeizmu.

Więc czyż wolno nam mówić na seryo o drobnych naszych dzisiejszych trudnościach i przykrościach, nieraz tak drobiazgowych, że aż wstyd, iż bywają wysuwane. Czy nie należy rączej oczyścić serce przez ścisły obrachunek sumienia, przez powiedzenie prawdy samemu sobie w godzinie zadumy wieczornej, ażeby odrodzić się całkowicie na duchu i stać się godnym do przystąpienia do wielkiego sakramentu wolności u ołtarza wolnej Ojczyzny!

Dr. Michał Janik.

Socyalistyczny poseł niemiecko-austryacki o sprawie polskiej.

Wiceprezydent austryackiej Izby posłów, socyalista von Engelbert Pernerstorfer, wypowiada w „Poln. Blatter" swój pogląd na sprawę polską, zastrzegając, że jest to jego pogląd osobisty, za który partya jego nie ponosi odpowiedzialności.

Stanowisko swe w sprawie polskiej określa on w sposób teoretyczny—mianowicie pojęciem i walorem narodowości. Podstawą życia historycznego — pisze — jest naród, po przez dzieje niezmienny w swej istocie. Ludzkość jest abstrakcyą, pojęciem rzeczowem staje się dopiero w swem oparciu o grupy, plemiona i narody. Piękność świata polega na uporządkowanej wielości. Jest tedy rzeczą błędną przeciwstawiać internacyonalizm nacyonalizmowi, idee te bowiem wzajemnie się uzupełniają; jedynie przesada w obu kierunkach prowadzi do starć i walki. Kto jest narodowcem w czystem znaczeniu tego słowa, ten nie może być wrogiem innego narodu. Każdy naród ma prawo do egzystencyi i rozwoju narodowego, przedewszystkiem w obrębie terytoryum, jednolicie przez siebie zamieszkałego. Czy ma on zarazem prawo do własnej egzystencyi państwowej, to dziś jeszcze nie da się jasno określić. Przyszłość przyniesie niezawodnie z sobą obok solidarności międzynarodowej także i równość. Dziś jednak żyjemy w czasach zamachów siły i przemocy, skutkiem czego narody winny zadowalniać się ubezpieczeniem swej egzystencyi i rozwoju. Leży to w interesie mocarstw, mieszanych narodowościowo, spodziewać się tedy należy, że z biegiem czasu ucisk narodowościowy będzie zanikał. Ideałem pozostaje zwierzchnictwo narodowe w etnograficznych granicach, tam zaś, gdzie jest ono z powodów geograficzno — militarnych niemożliwe, konieczną jest pełna autonomia.

Poglądy te powstały dopiero przed stu laty i nie zdołały jeszcze zapanować powszechnie. Z tego to powodu mógł nastąpić rozbiór Polski i przyłączenie jej części do obcych narodowościowo organizmów. Mówi się, że upadkowi Rzeczypospolitej winni są sami Polacy. Gdyby to było prawdą, w takim razie niewinny naród pokutowałby za przewinę swych kierowników. Jest jednak rzeczą pewną, że naród polski mimo ciężkie warunki nie zatracił ani swego patryotyzmu, ani też poczucia jedności i nadziei lepszej przyszłości. Nierównym był jego los w Rosyi, Prusiech i Austryi. W Rosyi Polacy okrutnie byli uciskani, w Prusiech byli narodowo ograniczeni, ale gospodarczo bardzo się rozwijali, w Austryi osiągali coraz większe polityczne znaczenie. Szlachta polska w Galicyi osiągnęła bardzo poważny wpływ na rząd. Nie było to bardzo dobroczynnem ani dla rządu ani dla kraju, ale pod względem narodowym rozwój Galicyi hamowanym nie był, z chwilą zaś wzmożenia się prądów demokratycznych stosunki poczęły się poprawiać. W Austryi Polakom działo się najlepiej, co było powodem bezwzględnego poddawania się szlachty koronie, choć na jej korzyść rzec należy, że nie wyzbawała się przytem swych ogólnopolskich dążności. Zresztą we wszystkich państwach naród polski, choć nierównomiernie, ale rozwijał się stale kulturalnie i gospodarczo. Dość wskazać na piękną literaturę, dla której już warto zapoznać się z językiem polskim.

Wielka szkoda, że naród polski, osiągając taką doskonałość w dziedzinie literackiej, nie mógł rozwijać swej twórczości w innych działach publicznego życia. Praw tych odmawiać mu nie wolno. Naród polski w ciągu stulecia niejednokrotnie zrywał się do walki; każdy Polak bez względu na przynależność partyjną jest namiętnie oddany swemu narodowi i w tem spoczywa pewność jego narodowej przyszłości. Wprawdzie przy swej liczbie nie mogą oni wywalczyć sobie wolności samoistnie, ale słusznie spodziewają się poparcia od walczących z potęgą rosyjską państw niemieckiego i austryackiego.

Niemcy i Austrya administrują obecnie dziedzinami polskiemi. Wielkie zagadnienie przyszłości Polski zależy od mającego nastąpić politycznego jej urządzenia. Rzecz jasna, że nie wszystko idzie po myśli maksymalnych życzeń polskich. Polityka jest sztuką zdobywania rzeczy osiągalnych. Wielu np. Polaków życzy sobie, jakkolwiek tego nie wypowiadają, zmiany warunków politycznych ziem ks. Poznańskiego, czego przecież Niemcy nie uczynią, nie mogą bowiem ustąpić ani kawałka swych polskich prowincyi. O takich rzeczach należy przestać myśleć.

Co się tyczy ziem Królestwa, to przedewszystkiem zastrzedz się należy przeciw pomysłom nowego podziału, bądź jakiegoś kondominium. Nie wymagają one krytyki, ponieważ nie są popierane ani przez rząd niemiecki ani austryacki. Cóż tedy, czy państwo niepodległe? Poza niem jednak pozostanie około czterech milionów Polaków w Prusiech i drugie tyle w Galicyi. Ta okoliczność sprawia, że znaczna ilość Polaków opowiada się za połączeniem z Galicyą. Że przez to musiałoby uledz reformie ukształtowanie Austryi, jest widoczne. Niemcy austryaccy nie bardzo sobie tego życzą. Możliwem jest obdarzenie Królestwa niepodległością przy pomocy Austryi, ale dziś niepodobna rozważać warunków takiego rozwiązania.

Nie trzeba zapominać także i o tem, że Polacy zbyt daleko sięgają swemi aspiracyami na północ i wschód. Trudności spoczywają w wewnętrznej odbudowie nowego państwa. Polska w najskromniejszych granicach, a więc licząca około 16 mil. mieszkańców, nie byłaby państwem jednolitem narodowo, może ona stać się takiem w przyszłości, ale obecnie będzie ona obejmować znaczne mniejszości narodowe —

To, co jest niemieckiego, mogłoby wprawdzie wrócić do Niemiec, ale inne żywioły pozostając musiałyby być zabezpieczone w swym rozwoju narodowym, zwłaszcza, że nie są one tak liczne, aby mogły skutecznie się bronić.

Najtrudniejszą jest sprawa żydowska. Żydzi na ziemiach polskich są bardzo liczni i trzymają się w większej odrębności, jak na zachodzie. Uregulowanie współżycia nastąpić może na drodze wzajemnego porozumienia, drodze wprawdzie pełnej kolców, ale jedynej. Przyszłe państwo polskie w dziedzinie tej mieć będzie bardzo wiele trudności, przypuszczać należy, że usunąć je potrafi przez rozważne równouprawnienie. Najlepsze owoce tej metody wykazuje życie w Galicyi. W szkolnictwie żydowskiem winien być obowiązkowym język polski, i temu żydzi nie będą się przeciwić, ale należy im pozostawić swobodę w używaniu żargonu czy hebrajszczyzny.

Wielu Niemców obawia się Polski niepodległej z powodu nienawiści do siebie. Dziecińśtwem byłoby twierdzić, że Polacy lubią Niemców i naodwrót, że Niemcy lubią Polaków. Ale nienawiści niema, historyczne refleksye nie przesądzają możliwości współżycia i współpracy. Jeśli Polacy staną się wolnymi, to zawdzięczać to będą Niemcom. Niema potrzeby żądać od nich za to wdzięczności — polityka nie zna tego uczucia, ale spodziewać się można zaniku niechęci. Niema nic nierozsądniejszego nad nienawiść rasową. W razie sprzeczności interesów narody prowadzą z sobą walki, ale po wojnie powraca do życia solidarność międzynarodowa. Także solidarność i przyjaźń między Polakami i Niemcami nastąpić musi. Polacy świadomie chcą powrotu do zachodu, a osiągnąć to mogą tylko w pokojowem współżyciu z Niemcami. Niemcy pragną spokoju na wschodniej rubieży, a osiągnąć to mogą tylko z pomocą Polaków. Najsilniejszym łącznikiem jest zawsze interes. Ten interes tedy należy popierać ku wspólnemu dobru.

JAM...

Lecz oni stoją...

Smutne, mgłami przepełnione lasy, nudne płaszczyzny i gnuśne mokradła oszalały. Jakby od wewnątrz ziemi, z błot i bagnisk, z mleczno-siwego nieba i z oparzelisk wydarły się spętane w nich szatany. Z hukiem, wyciem, płaczem, jękiem, szumem, lecą z dołu i z nieba, z powietrza i z wody, wywracają drzewa z rykiem, z chichotem nurzają się w topieliskach, z leniwem mlaskaniem wślizgują się w błota, z twardym stukiem niby kopytami biją o belki okopów, krwawemi pręgi przerywają noc... szrapnele, granaty, bomby, kule.

— Hulajcie piekielne noce! — wyjcie szatany, biesy, wilkołaki! — drżyj ziemio!

Ty piorunie, w łonie chmur mieszkający, chowaj się przed granatami, o wiele straszniejszymi, niż twój pomruk!

Kurczcie się, wyłamujcie ze strachu, sosny i dęby... Wolno wam, twory ziemi, nieba i piekła, kulić się w strachu wobec szaleństwa ciemnej potęgi ludzkiej... Możecie kłaść się pod wichrem huraganu, trawy i zioła; wolno uginać się wam, drzewa; wolno wam, śmieszne ptaki drapieżne, z krzykiem uciekać daleko, daleko...

— — — — — — — — — — —

Nam nie wolno... nam, gromadce żołnierzy polskich!

Myśmy ostoją Polski i nie milknący jej, piorunami czynów wytrwale dopominający się głos o prawo bronienia własnej ziemi...

Gromadka nas szczupła wobec lawiny wroga, lecz ta gromadka broni Polski!

KAROL FOLEY.

ROZPALONE ŻELAZO.

(Dokończenie).

Nie dając jej ochłonąć, uprzedzając łzy, które zabłysnąć mogły w tych oczach, rozszerzonych zdumieniem, dodałem szorstko:

— Powiadają, że młody książę stchórzył, że odmówił posłuszeństwa dowódcy, który mu kazał wyjść z okopu do ataku na czele oddziału, za co stawiono go przed sąd wojenny i rozstrzelano.

Przeniknięty śmiertelną trwogą, obserwowałem księżnę. Piękna jej twarz nie zbladła, jak się tego obawiałem, lecz poczerwieniała. Zmiażdżyła mnie spojrzeniem, wyprostowała się i zaśmiała urągliwie.

— Co? Treyor stchórzył? Treyor bić się nie chciał? Ależ to kłamstwo.

Przepyszna była, drżąc cała nie z bólu, lecz z oburzenia. Po torturze oczekiwania doznałem ostrej rozkoszy, patrząc na ten wybuch, a chcąc dokończyć dzieła, podniecałem dalej jej gniew słowami, które wypowiadałem jakby bezwiednie z niezręcznem załośliwem współczuciem.

— Nie inaczej, tak się rzecz miała, jak ją opowiadam, to też radziłbym księżnej nie nadawać zbytniego rozgłosu tej smutnej historyi. Żadnych egzekwii ani pompy pogrzebowej. Wystarczy cicha msza, bez muzyki, bez kwiatów. Wysłucha jej pani sama, podczas gdy ja usunę cichaczem portret biednego chłopca, wiszący w głównej hali.

Nie zastanowiła się nad nieprawdopodobieństwem moich słów, lecz szukała czegoś pod ręką, czemby mi mogła w twarz cisnąć, potem wstała i rzuciła się ku mnie z wyciągniętemi rękami i otwartymi palcami, jakby mi chciała wydrzeć język i głos zadławić.

— Mój syn rozstrzelany za tchórzostwo! Oszalałeś! Burain, albo kłamiesz bezwstydnie. Wypędzam cię, nędzniku, precz mi z oczu.

Widząc, jaki kierunek przybrały jej myśli, uznałem, że kryzys minęła, że znieść już może teraz prawdę.

— Jeśli mi pani nie wierzy, to proszę zapytać pułkownika, który oczekuje w bibliotece.

Przebiegła koło mnie, jak wicher spiesząc do galeryi, a ja stąpałem za nią powoli, wyczerpany wysiłkiem, jaki poniosłem w tej krótkiej rozmowie, czując w sercu ból i tłoczący ciężar. Skoro wszedłem do biblioteki, obaczyłem pułkownika stojącego przed księżną, która siedziała wyprostowana z głową podniesioną, bez śladu przygnębienia w całej postawie. Z rękoma splecionemi na kolanach, zasłuchana zdawała się być w słowa starego wojaka, które wprawiały ją w rodzaj ekstazy. Ale pułkownik umilkł, skończywszy opowiadanie. Wtedy księżna odetchnęła głęboko i powtórzyła jak echo:

— Dwa razy przedstawiony do odznaczenia, otrzymał krzyż zasługi, padł ofiarą nadludzkiego męstwa. Och, pułkowniku, jakżeś mię uradował. Mam wrażenie, jakbym się obudziła ze strasznego snu. Ja wiedziałam, że mój syn nie mógł paść inaczej, jak z bronią w ręku. Co za wspaniała śmierć! Dziecko ty moje, drogie, książątko jedyne, do ostatniej godziny życia pysznić się będę tobą, a nawet w wieczności.

Nastąpiła wnet zbawienna reakcya i księżna zapłakała, ale mimo tych łez usta jej uśmiechały się wpół świadomie, jakby płakała z radości, bo też istotnie w bólu, jakiego doznawała w tej chwili, tkwiła przecież jakby cierpka radość. Pułkownik żegnał się już, a ręka jej, którą podniósł do ust, nie drżała wcale. Odprowadziła go do marmurowych schodów, skąd słyszałem następnie głos jej zaledwie trochę zmieniony, którym wydawała rozkazy służbie.

— Syn mój będzie mieć wspaniały pogrzeb. Salę ubrać w herbowe makaty, portret jego ustawić na stalugach pośrodku wielkiej hali, nie przysłaniać go krepą, lecz obramować dokoła trójkolorowym jedwabiem, a przytem dużo światła i kwiaty, wszędzie kwiaty!

Usunąłem się do siebie w przekonaniu, że księżna jest uratowaną. Rozpalone żelazo podziałało. Stawiając jej przed oczy obawę hańby, gorszą stokroć dla takiej duszy od samejże śmierci, znieczuliłem ją na ból, uchroniłem od poczucia klęski, któreby ją podkopało i strawiło zwolna, w niemej zmartwiałej agonii.

— Tak jest, panie Burain! Zdaje mi się, że masz słuszność, ale pan, cóż się z panem stało?

— Och! ja, odparł stary poeta, z wyrazem niewysłowionej goryczy, wypędzony przez księżnę, usunąłem się i nie widziałem jej więcej, nie próbowałem ani rozmawiać z nią, ani się tłumaczyć, bo lękałem się, że na mój widok odżyje w niej pamięć hańbiącej potwarzy, którą wprawdzie natychmiast odparła, lecz której obyda spadała do pewnego stopnia na mnie.

Burain podniósł na mnie widok przepojony bólem.

— Bo widzi pan, skoro później egzaltacya moja opadła, skorom rozważać zaczął w mem osamotnieniu wartość mego postępku, zapytywałem siebie nieraz, czy miałem prawo próbować tak ryzykownego środka. Bo pomyśl pan, coby było, gdyby księżna padła trupem przed rozmówieniem się z pułkownikiem. Kto wie zatem, czy kłamstwo, które uważałem za wzniosłe, nie było raczej zbrodniczem.

Zdjęła mnie ogromna litość na widok jego pobladłej twarzy i pocieszałem go, jak mogłem.

— Nie wiem, panie Burain, czy kłamstwo twoje było wzniosłe, ale wiem, żo nie było zbrodnicze. Składałeś zresztą ofiarę z siebie, poświęcając stanowisko swe, upodobania, niezależność materyalną.

— Tak, straciłem to wszystko i stokroć więcej jeszcze — westchnął biedak, którego rysy przybrały naraz wyraz wzruszającej dobroci i pokory. Musiałem odejść, bo jako potwarca zasługiwałem na karę. Powróciłem do dawnego mego życia, a że szczęście moje trwało krótko, nie odwykłem jeszcze od biedy.

Po chwili uścisnął mi rękę, uśmiechając się znów tym samym wyblakłym uśmiechem.

— Panie — rzekł — pan masz prawo wejść do tego domu, dokoła którego krążę po ciemku jak dusza pokutująca. Idź pan do niej, a zobaczysz sam, jak wspaniale znosi swoją żałobę, uszlachetniona wielkim bólem.

Pożegnał mnie wciąż pod wpływem romantycznego acz bolesnego wspomnienia i oddalił się zgarbiony w plecach, z głową spuszczoną, by zniknąć we mgle, deszczu i wichrze, w które wsiąkły, zda się, wszystkie okropności zimowej wojny.

Bez chwalby, bez obawy śmieszności, w prawdzie serc wiemy, iżeśmy rycerze.

Nie dla blichtru, nie dla literackiego fałszu, nie dla kuglarskiej pozy — ale dla wiekowej przyszłości jesteśmy przykładem.

Znikomi liczbą — wieczyści postawą.

Nieznużeni wołacze prawa granitowym bufcem stanęliśmy tu — jako nieśmiertelne świadectwo siły polskiej, jako krwawe i fatalne pytanie, rzucone obcym, które musi być odpowiedziane, jeśli cywilizacya Europy nie ma być skazana na turmę moskiewską, czyli na zagładę...

Pytanie krwawe, na które odpowiedzi oczekujemy... odpowiedzi tak wyraźnej jak śmierć i jak śmierć nieodwołalnej i jak śmierć prawdziwej, ostatecznej, realnej...

My, być albo nie być narodu, my w puszczach ukryte serce jego, my tajemnicza siła jego zaklęta w nadludzkiej potędze serc...

— — — — — — — — —

Lecz oni stoją...

Prawdziwe to skały duchowe, rzucone nad brzegami rozhuśtanych wód północnych.

Fala grzmotnęła o falę, aż zadudniły głębiny i wstrząsnęły się granice. Wśród ryku armat i trzasku karabinów nie wytrzymały naporu brzegi dalsze, innych warstw słoje...

Lecz oni stoją...

Twarze ich zapadły. Nie poznałbyś rysów najdroższych, objętych płomieniem boju, prześwieconych żarem serc, które czuwają bez przerwy. Niby dzieci ognia, ogniści, niby syny słońca, słoneczni, niby narodu sen, tęsknota i prawda — nieśmiertelni.

W nich wszystka Polska.

Oni wyrazem najprawdziwszym i jedynym, oni czynem najwyższym i również jedynym, oni... alfa i omega Polski, księga ziemi, prosta w słowach i jawna w czynach.

Wiedzą to, a przeto stoją i będą stali, aż spełni się sen wiary, aż pytanie otrzyma odpowiedź, aż przyjdzie zwycięstwo lub zatracenie... wiedzą to Legiony Polskie.

Zygmunt Kisielewski.

Z zadumań żołnierza na froncie.

Pamięci zmarłego z ran brata Legionisty

rodzony brat Legionista.

Odezwała się trąbka bojowa, wzywająca wiernych synów Ojczyzny w pole pod sztandar, na śmiertelny bój z odwiecznym wrogiem... Słońce zachodziło za horyzont, złocąc czerwienią i złotem wierzchołki wysmukłych topoli. U wejścia alei mignął szary mundur Strzelca. Ze zwieszoną głową, pełną myśli smutnych, wolnym podążał krokiem. Może ostatni raz widzi już te topole, te igrające na nich słońca promienie, to niebo zaczerwienione purpurą, takie swoje, takie kochane, takie drogie sercu. Tyle tutaj wspomnień, tyle prześnionych snów, tyle marzeń... i dzisiaj przychodzi rzucać to wszystko, rzucić, czy więcej nie ujrzeć może. Jednak to wszystko ginie wobec obowiązku wizyi wolnej Ojczyzny...

Noc ciemna. Ni światła księżyca, ni bladych migocących gwiazd. Stary chwiejący i skrzypiący krzyż rozpostarł swoje ramiona, a na nim rozparty Chrystus wzywa pod swe ramiona cierpiących i smutnych. Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy cierpicie.

— — — — — — — — —

Pod krzyżem stoi postać w szarym płaszczu, patrząc przed się w dal... Czujna wedeta nadsłuchuje, ale oczyma duszy patrzy w dal... w przeszłość... Dworek biały... pokój oświetlony, ciepły, stół okryty białym obrusem, drzewko, jarzące się od świec, staje jak żywe przed oczyma duszy... to wigilia... cicho... ktoś nadchodzi!...—Stój!... Hasło?... przechodzi. — ...A teraz nadchodzi wesoły szczebiot rozbawionych choinką dzieci... a teraz kolęda — Bóg się rodzi... widzi wszystko... wszystkich — łza z oka spływa, z oka po zmarzniętej twarzy... a może i tam i im łza spłynie...

Wszystko to jednak nic, wobec wizyi wolnej Ojczyzny.

— — — — — — — — —

Ponura sala szpitalna. Przez okna wpadają promienie zachodzącego słońca. Różowy blask padł na wychudzoną twarz leżącego na łożu chorego. Podniosły się ociężałe powieki, z piersi wydarło się westchnienie, a myśl przeniosła się tam... daleko...

Słońce zachodzi purpurą blasku, złocąc wierzchołki wyniosłych, wiotkich topoli. Takie drogie, kochane, umiłowane, a takie dalekie... dalekie... już ich nigdy, nigdy nie zobaczy...

...Po sali jak cień, jak anioł łagodzący cierpienia, bez szelestu przechadza się Siostra miłosierdzia. Podeszła do łóżka chorego, kładąc mu dłoń na gorącem rozpalonem czole... — — mamo, przyszłaś... a ja tęskniłem... jak tęskniłem do was... — — Łza błysnęła w oku szarytki. — Przyjdzie mama, przyjdzie.— Obudził się chory z wizyi. Spojrzał przytomniej ...usta poruszyły się... — — idę tam... do swoich... do słońca... do... i dusza uleciała do swoich.... W parę godzin później grudki zmarzniętej ziemi głucho dudniały spadając na wieko trumny żołnierza polskiego w obcym kraju, na obcej ziemi.

— — — — — — — — —

Wszystko to jednak niczem wobec wizyi wolnej Ojczyzny...

KRONIKA.

Generał Puchalski komendant Leg. ogłosił w dniu 11 bm. następujący rozkaz:

W nocy z dnia 8 na 9 bm. wykonały 2 kompanie 5 pp. pod komendą majora Wyrwy-Furgalskiego zuchwały atak na wysuniętą placówkę rosyjską, przyczem zdobyto rosyjski karabin maszynowy, wykłuwając bagnetem obsługę tegoż i biorąc kilku nierannych jeńców. Przedsięwzięciem tem, świadczącem o dzielności atakujących, odznaczył się przedewszystkiem komendant atakującego oddziału, major Wyrwa-Furgalski. Odznaczyli się również ppor. Czarny-Krzyżanowski i Witold Koc — pierwszy mimo rany atakujący obsługę rosyjskiego karabinu maszynowego, który zdobył, — drugi swą brawurą, inicyatywą i męstwem. Wymienionym oficerom, jak również wszystkim podoficerom i legionistom, biorącym udział we wspomnianym nocnym ataku, wyrażam najwyższe uznanie Komendy Legionów i dziękuję im w imieniu służby.

Odpowiedź hr. Tiszy dla Bilińskiego. C. k. Biuro korespondencyjne przesyła z Wiednia następujący komunikat Sekretaryatu Koła Polskiego:

Na depeszę, którą prezes Koła dr. Biliński wysłał do prezydenta ministrów hr. Tiszy, nadeszła następująca odpowiedź:

Dziękując Waszej Ekscelencyi najgoręcej za telegram, chcę zapewnić Waszą Ekscelencyę, że rząd węgierski wraz z innymi powołanymi czynnikami pracuje z radością nad polskim problematem. *Żywię silną nadzieję, że wypróbowanym przywódcom narodu polskiego powiedzie się pogodzić jego życzenia z danemi politycznemi możliwościami i że wspólnemi siłami stworzymy trwałe dzieło dla wspólnego dobra.* *Tisza.*

„Pro Causa Judaica". W odpowiedzi na odezwę szwajcarskiego Komitetu obrony żydów, dwie polskie organizacye w Szwajcaryi: Komitet „Pologne et la guerre" w Lozannie i „Rapperswilskie Biuro Prasowe" w Bernie, wystosowały z inicyatywy ks. Jana G r a l e w s k i e g o list do związku „Pro Causa Judaica". Oświadczenie polskie opiewa:

„Szanowni Panowie!

Z serdeczną sympatyą witamy inicyatywę, powołaną do życia przez Komitet „Pro Causa Judaica" i życzymy jej zupełnego powodzenia we wszystkiem, a szczególnie w dążeniach do zniesienia granicy osiadłości żydów w Rosyi, jakoteż do zrównania ich praw obywatelskich oraz stworzenia osobnego terytoryum, oddanego wyłącznie żydom. Niemniej uważamy jednak za nasz obowiązek narodowy zaprotestować przeciw identyfikowaniu Polski z Rosyą i przypisywaniu jej równej winy w kwestyi praw specyalnych, wymierzonych przeciw żydom. Stwierdzamy, że żydzi doznawali w Polsce niepodległej nader serdecznej gościnności; nasza to dawna Rzeczpospolita udzieliła im pierwszych praw obywatelskich, których im w innych krajach odmówiono. Zrzucamy z siebie energicznie wszelką odpowiedzialność za prawodawstwo rosyjskie, na które nie mieliśmy najmniejszego wpływu. Nasze partye polityczne są zgodnie tego samego zdania, że w Polsce wolnej i niepodległej nie będzie żadnych ograniczeń prawnych dla jej obywateli — przeciwnie, żydzi uzyskają w niej równouprawnienie obywatelskie. Tak więc P o l s k a p r a g n i e z a w r z e ć z g o d ę z ż y d a m i d o b r o w o l n i e i z w ł a s n e j i n i c y a t y w y, b e z ż a d n y c h o b c y c h w p ł y w ó w."

Straty austryackie. „Voss. Ztg" dowiaduje się z wiarogodnego źródła, że wojska austryackie podczas ostatnich szturmów rosyjskich straciły tylko 4 baterye. Co się tyczy innych dział, to były to stare kartaczownice, wmurowane w pozycye, których też dlatego niepodobna było usunąć.

Język słoweński w Tryeście. Dotychczas ogłaszano w Tryeście przed koszarami wiadomości wojenne tylko po włosku i po niemiecku. Obecnie komenda wojskowa rozporządziła, aby dodawano także ogłoszenie w języku słoweńskim. Do tego dodaje „Slovenski Narod": Konieczność języka słoweńskiego uznaną już została w namiestnictwie, radzie miejskiej i na poczcie. Przypominamy, że słoweńskie szkoły w Tryeście są przepełnione, gdy w szkołach włoskich jest nadmiar izb wolnych.

Powrót władz dalmackich. Dalmackie władze krajowe, które się z początkiem wojny przesiedliły do Knina i Drnisza, wróciły 15 b. m. już do miasta stołecznego Zadru.

Zaprowadzenie kart na kawę. Wiedeń, 20-go czerwca. Aby zapewnić ludności spożywanie kawy, z drugiej zaś strony ceny jej o ile możności utrzymać na niskim poziomie, rozporządzenie ministeryalne, które się dzisiaj pojawi, zarządzi zamknięcie zapasów kawy.

Centrali wojennej dla kawy, legitymowanej przez ministerstwo spraw wewnętrznych, przyznane będzie prawo rozporządzania zapasami kawy. Centrali tej, która obliczona jest nie na zysk, lecz pomyślana jest jako przedsiębiorstwo dla dobra publicznego i stoi pod nadzorem komisarzy rządowych, przydzielona będzie nabyta swego czasu przez zarząd państwowy kawa waloryzacyjna po cenie kosztów własnych.

Kawa ta ma wejść w handel drobiazgowy po cenie 8 koron za 1 kilogram. Różnica wynikająca między kosztem kupna tej kawy a kosztem sprzedaży przeznaczona jest na to, by inną kawę, zakupywaną przez centralę kawową po wyższej cenie, zniżyć na poziom ten sam, t. j. 8 koron za kawę paloną.

Straty rosyjskie. Straty Moskali są ciężkie zwłaszcza pośród oficerów. W jednym odcinku gen. Leszickiego padło 4 jenerałów, w tem dwóch dowódców korpusów. Razem padło albo było rannych do 16 czerwca 14 jenerałów. Komendantów pułku padło 17, między nimi 8, którzy przebyli całą wojnę od samego początku. Odsetek poległych kapitanów i poruczników jest znacznie większy, niż w poprzedniej kampanii. Uderzające wysoką jest również cyfra poległych chorążych.

Straty w żołnierzach, aczkolwiek trudno je ściśle określić, są jednak niezmierne. Podczas jednej z walk straży tylnich w okolicach Łucka został np. zniszczony ogniem karabinów maszynowych cały pułk kozaków kubańskich. W Petersburgu — jak donoszą pisma szwedzkie — żywią obawy, że ofenzywa zostanie złamana przed osiągnięciem zamierzonego celu, gdyż te olbrzymie zapasy amunicyi jednak muszą się wyczerpać.

Posłowie polscy w Dumie. „Birżewyja Wiedomosti" donoszą, że prezydyum Dumy ogłosiło listę posłów, którzy nie byli obecni na pierwszych posiedzeniach letniej sesyi Dumy bez podania usprawiedliwiających powodów. Lista obejmuje 113 nazwisk. Są między nimi wszyscy posłowie polscy, z wyjątkiem posła Bańkowskiego. Wśród nieobecnych przeważają prawicowcy. Jak zaznaczają „Birż. Wied." wszyscy posłowie, zapisani na liście, zapłacą po 25 rubli grzywny.

Francuzi na froncie rosyjskim. „Armiejskij Wiestnik" donosi, że gen. Brusiłow otrzymał wysoką odznakę honorową. Jego sztab generalny został w ostatnich trzech tygodniach znacznie powiększony, w nim przez sześciu wybitnych sztabowców francuskich, jakoteż przez gen. Pau. Taktyka, zastosowana w ostatnich walkach, była przedmiotem długich i wyczerpujących narad.

Z obozu jeńców w Rosyi. „Züricher Post" z dnia 25 maja 1916 № 244 donosi: Pewien kupiec jednego z miast rosyjskich w Turkiestanie pisze nam, jak następuje:

W mieście znajduje się obóz jeńców wojennych, w którym jest internowanych wielu jeńców austryacko-węgierskich oraz nieznaczna ilość jeńców niemieckich. Dola tych jeńców jest bardzo ciężką. Żołnierze wybladli i wycieńczeni są po największej części chorzy. Żalą się wszyscy na złe odżywianie i nawet, że są głodnymi. Gdy się zobaczy na ulicach jeńców pod konwojem, odnosi się wrażenie, jak gdyby się spotkało gromadkę ludzkich cieni, zwątpiałych na wszystko i zdecydowanych na wszystko. Wielu z pośród jeńców pada wprost z wycieńczenia. Prawie codziennie widzi się, jak jeden lub kilka trupów ładują, jak kłoce drzewa na wóz i odwożą, aby ich gdziekolwiek zakopać. Czarny, stęchły chleb oraz ciepła woda stanowią codzienne pożywienie jeńca. Kawałka mięsa lub jarzyny nigdy nie otrzymują. Szpitali, lekarzy, lekarstw niema. Bez odzieży, okryci tylko łachmanami, śpią w barakach chorzy razem ze zdrowymi. Śpią na gołej ziemi, nie mając nawet podściółki ze słomy. Wszędzie straszny brud i pełno robactwa. Baraków ani się nie ogrzewa ani nie przewietrza. Mieszkańcy miasta widzą codziennie tę straszną nędzę jeńców i mimo surowego zakazu usiłują im tu i ówdzie podać potajemnie kawałek chleba. Można sobie wyobrazić, jak jeńcy wówczas nań się rzucają i jakie wprost walki staczają o zdobycie małego kawałka. Synowie zamożniejszych rodzin przyrzekają całe bogactwa za pomoc i pożywienie, bo inaczej z głodu by padli. Wszyscy jeńcy zeznają zgodnie, że o wiele chętniej byliby woleli zginąć, gdyby byli wiedzieli, ile im przyjdzie znosić udręczeń w niewoli. Rzeczywiście skazani oni tam są wprost na powolne konanie. Między jeńcami miał się znajdować jakiś austryacki profesor, który usiłował zbiedz z niewoli. W czasie jednak ucieczki zamordowali go ci sami, którzy mu ucieczkę ułatwili. Nazwisko zamordowanego jest nieznane. Niechlujstwo i cuchnące wyziewy w barakach i dokoła nich są tak wielkie, że mieszkańcy omijają je z daleka jako zapowietrzone.

Ciekawa rosyjska afera pojedynkowa. Jak donosi „Voss.Ztg", cały Petersburg zajmuje się obecnie aferą pojedynkową między szefem kancelaryi rosyjskiego urzędu spraw zagranicznych bar. Schillingiem a naczelnym redaktorem „Nowoje Wremia" Suworinem. „Nowoje Wremia" zarzuciło mianowicie bar. Schillingowi, iż jest pochodzenia niemieckiego, a nawet wielu jego krewnych walczy po stronie niemieckiej.

Bar. Schilling, czując się obrażonym, wystosował do Suworina bardzo ostry list, kończący się groźbą osobistego zadosyćuczynienia w razie nowych napaści. Suworin odpowiedział również otwartym listem w tonie obrażającym wysoce Schillinga. Schilling, otrzymawszy ten list, telegraficznie wezwał Suworina na pojedynek. W odpowiedzi na to wezwanie Suworin napisał do jednego z sekundantów Schillinga, iż „Nowoje Wremia" nie chciało osobiście obrazić Schillinga, lecz uważa za niedopuszczalne, aby na odpowiedzialnych stanowiskach znajdowali się ludzie z niemieckiemi nazwiskami. W dalszym ciągu sprawy Suworin zaproponował, aby całą tą sprawę pozostawić do rozstrzygnięcia sądowi honorowemu. Odpowiedź bar. Schillinga na te propozycye nie jest dotychczas wiadoma. Wszyscy z zaciekawieniem oczekują dalszego ciągu tej charakterystycznej afery.

Przesilenie we Francyi? „Der Morgen" donosi z Zurychu: Paryski korespondent „Gazette de Lausanne" donosi, że przeciwnicy, prezydenta ministrów Brianda liczą się z upadkiem jego gabinetu, który nastąpi prawdopodobnie w czasie tajnego posiedzenia Izby deputowanych.

W razie upadku gabinetu Brianda największe szanse, jako jego następca, ma Clemenceau.

Powołanie Clemenceau do steru pociągnęłoby jednak za sobą niewątpliwie zmianę na stanowisku prezydenta republiki [illegible] naczelnej komendzie armii.

Z Dąbrowy.

Ślicznym Dąbrowiankom. Z frontu Legionów otrzymujemy następujące słowa: „Ślicznym Dąbrowiankom z okazyi odparcia ataku Moskali zasyłamy serdeczne pozdrowienia z linii za ich dobre serduszka, pamiętające o swoich rodakach w boju. Legioniści Piłsudczycy:

Alfred Mierzejewski, Eugieniusz Gesk, Zygmunt Bąbczyński, Szulc, Bogdan Dehnel."

Z ruchu współdzielczego w Dąbrowie. Kooperatywy spożywcze przed wojną rozwijały się u nas dosyć pomyślnie. Zdawało się, że wybuch wojny poderwie ich egzestyncyę. Jednakże tak się nie stało, o ile nie były to instytucye słabe, które nawet w warunkach normalnych nie przedstawiały rękojmi długiego zywota.

Na odbytem 18 czerwca r. b. ogólnem zebraniu Stow. Spożywczego „Robotnik-Katolicki" w Dąbrowie Górniczej (Stowarzyszenie w dniu wybuchu wojny posiadało gotówki 75 rubli) można było stwierdzić, że stoi ono dziś na względnie mocnym fundamencie. Stowarzyszenie w dniu 31 grudnia 1915 r. liczyło: 202 członków z kapitałem udziałowym rb. 2199.47, towarów w sklepie było za rb. 7,528.04 (po cenie sprzedażnej, a po cenie kupna 6,022.44), gotówki w kasie rb, 706.99.

Sprzedano towarów w ciągu roku za rb. 35,864.14. Zysk brutto na towarach wyniósł rb. 3,544.38, co wynosi w stosunku do obrotu niecałe 10%; to najlepiej dowodzi, że Stowarzyszenie zadowalniało się małymi zyskami. Kapitał zapasowy wynosił rb. 1,202.94. Kapitał rezerwowy zaś rb. 716.15.

Czysty zysk wyniósł rb. 873.07. Z osiągniętego czystego zysku Stowarzyszenie wydzieliło na kapitał zapasowy 10%, od udziałów 5%, członkom i niećzłonkom od wybranych towarów 2%. Pozatem przeznaczono około rb. 300 na gratyfikacyę dla Zarządu i personelu sklepowego, pozostałą zaś resztę ogólne zebranie poleciło Zarządowi dołączyć do kapitału rezerwowego.

Po dokonaniu wyborów członków Zarządu, na których powołano członków pp. Gertycha, W. Szostaka. S. Marskiego i J. Witkowskiego oraz przedstawieniu przez Zarząd budżetu na rok 1916, które zebranie zatwierdziło, zabierali głos różni mówcy, między in. p J. Skibiński i p. E. Kosiński, który objaśnił zebranych o założeniu przez Główny Komitet Ratunkowy na okupacyi austryackiej Centrali Handlowej, która ma na celu sprowadzanie artykułów żywnościowych z krajów neutralnych i monarchii austryacko-węgierskiej i zaopatrywanie w te artykuły Komitetów żywnościowych i Stowarzyszeń współdzielczych. Zebranie upoważniło Zarząd do nabycia 1 lub 2 akcyi pomienionej centrali.

Na zakończenie zabrał głos p. J. Olszacki, podając do wiadomości zaproszonych gości, że Stowarzyszenie w przyjmowaniu na członków robi pewne ulgi. Wystarcza opłacić wpisowe, wynoszące 50 kop. i książeczka obrachunkowa 25 kop., a także złożenie na udział co najmniej 50 kop., gdyż dalsze wpłaty można uskuteczniać ratami lub też dywidendą od wybranych towarów i zaliczać to na udział. Oprócz tego, każdy kto chce korzystać z ulg Stowarzyszenia, chcąc w przyszłości zostać członkiem, może wykupić tylko książeczkę za 15 kop i procentami od wybranych towarów pokrywać swój udział. Stowarzyszenie pod firma „Robotnik Katolicki" mieści się w domu p. Zórka przy ulicy króla Sobieskiego. W. S.

Listy i przekazy do odebrania. Komitet Pośrednictwa Pracy przy Radzie Gminnej w Dąbrowie ogłasza, iż są do odebrania listy i przekazy pocztowe dla osób następujących: Adamowicz Edward, Adamczyk Józef, Anton Teofila, Bieś Wojciech, Brockmann M. Gal. Tow. Elektryczne z ogr. por. A. E. G-Union, Bajka A. (Bilski), Brat Rozalia (Glätzer), Bujak Merwin (Jachimczyk), Bialas Franciszek, Bajer Agata, Bulska Franciszka, Barszewska Fecia, kierowniczka Skł. Kół. Rol., Bromek czy też Bronek Jan, Baszek Elżbieta, Bujak Józef, Budreń Jan, Beromek Jan, Böckkelmann M. Stuttgart, Bednarczyk Mikołaj, Cieslik Jan, Ciesielska Walerya, Ciszowski Stanisław, Czedzik Kazimierz, Cimbińska Julianna (Ordlikowska), Cekiera Adam, Drzewiecka Stanisława, Fabianowicz Józefa, wieś Lutowice (przekaz pocztowy), Fierk czy też Ficek Łucya (przekaz pocztowy), Fiebitz Gertruda, restauracya Bińkowskiego, Gadan Jan, Gawlik Józef, Gondek Józef, Gas Magdalena, Goldberg Kaizla, kol. Ksawera (przekaz pocztowy), Glinka Agata, Grondkowska Bronisława. Zgłaszać się należy do Komitetu ul. 3-go Maja (dawniej Klubowa) 22, lokal gminy w godzinach między 10-tą a 12-tą przed południem.

Z Ząbkowic.

Komitet Narodowy podaje do wiadomości, iż pieniądze za sprzedane nalepki do czasu utworzenia Komitetu Obchodu 3-go Maja w Ząbkowicach, przelał do Dąbrowskiego Komitetu Obchodu 3-go Maja. Suma, wynosząca 5 rb. 59½ kop. ros. mon. 1 rb. 45 kop bonami, koron 20 89 hal. i 1 mk 45 fen została przeznaczona na nauczanie początkowe.

Z Sosnowca.

Wakacye w szkołach W szkołach miejskich w Sosnowcu wakacye rozpoczynają się w dniu 28 czerwca r. b. i trwać będą do 1 września r. b.

Dom sierot. W dniu 16-m czerwca r. b. o godzinie 6-ej wieczorem przy ulicy Prostej Nr. 7 odbyło się poświęcenie i otwarcie Domu sierot przy Chrześcijańskiem Towarzystwie Dobroczynności. Jest to pierwsza w mieście naszem tak niezbędna instytucya, w której biedne sieroty znajdą macierzyńską opiekę.

Z Wielkiego koncertu. W dniu 15 czerwca r. b. w sali Związku żelaznego na Pogoni odbył się wielki koncert, urządzony staraniem Sekcyi koncertowej Wielkiej kwesty krajowej pod hasłem „Ratujcie dzieci". Na wstępie chór Towarzystwa Miłośników Sztuki Polskiej pod batutą dyrektora W. Powiadowskiego odśpiewał z precyzyą: „Przybycie wiosny" St. Niewiadomskiego i „Żaby"—M. Kotarbińskiego. Następnie p. R. Siennicki wykonał na skrzypcach „Romans G-dur"—Bethovena i „Gavotte" — Padre Marlini. Następnie zachwycala swym śpiewem słuchaczy występująca po raz pierwszy w Sosnowcu p-na M. Gayczakówna, która odrazu dala się poznać jako skończona artystka świetnem wykonaniem aryi z opery „Samson i Dalila", C. Saint Saensa, jak również pieśni: „Skonaj ty serce" — Żeleńskiego i „Stachu"—Noskowskiego. Program koncertu zakończony został deklamacyą epilogu z „Irydyona" który wygłosił ze zrozumieniem p. Vorbrodt.

Szkoda tylko, że na tak pięknym koncercie słuchaczy było niewiele, co wskazuje wyraźnie, że „société" sosnowiecka przekłada „popisy kabaretowe" nad poważny koncert.

Z Liskowa.

Pierwsze progimnazyum na wsi. W Liskowie, wsi, chlubnie znanej z wzorowej gospodarki i wysokiego poczucia społecznego i obywatelskiego włościan, powstaje progimnazyum. Otwarcie nastąpi w nadchodzącym roku szkolnym. Na razie będą otwarte klasy: wstępna, pierwsza i druga, w przyszłym zaś roku — trzecia i czwarta. Opłata wynosić będzie w klasie wstępnej 15 rubli, w pierwszej 20, a w drugiej 25 za półrocze. Przy progimnazyum urządzona będzie dla uczniów bursa, w którym za całkowite utrzymanie wraz z korepetycyą płacić będą biedniejsi 16 rubli, a zamożniejsi 20 rubli miesięcznie. Mogą też uczniowie mieszkać prywatnie, u gospodarzy miejscowych, jednak za wiedzą i zgodą władzy szkolnej.

Z Łodzi.

Z taniej kuchni Poznańskiego od listopada ub. roku do połowy czerwca bieżącego roku wydano milion obiadów. Potrawa ciepła kosztuje 2 kop. Ilość osób, zajętych przy kuchni, doszła do 100.

Z Warszawy.

Zjazd ogniowy. Zjazd delegatów straży ogniowych, który miał się odbyć w końcu b. m., ulegnie pewnej zwłoce. Komitet bowiem organizacyjny kieruje się przeświadczeniem, że parotygodniowe opóźnienie da możność uczestnikom przybyć w większej liczbie. O dniu Zjazdu nastąpi w czasie właściwym specyalne zawiadomienie.

Zakaz wieców wyborczych. Biuro C. N. K. W. otrzymało zawiadomienie, iż dalsze wiece odbywać się nie mogą. Rozporządzenie policyjne brzmi w sposób następujący:

„Ze względu na silne podniecenie ludności Warszawy, które ujawniło się w dniu wczorajszym w rozbijaniu sklepów żywnościowych i skupianiu się ludności na ulicach, niniejszem cofam wydane poprzednio pozwolenie na urządzanie zebrań wyborczych. Akcya wyborcza nic prawie na tem nie ucierpi, gdyż obecnie jest umożliwione wywieranie wpływu na wyborców za pośrednictwem cenzurowanych pism, a wystawienie kandydatów może być uskutecznione przez komitety wyborcze".

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 21 czerwca.

(mj). Także i wczoraj przyszły z Wołynia dobre wiadomości. Biuletyn austryacki pisze: „W okolicy Kisielina ataki wojsk sprzymierzonych w uporczywem pasowaniu się posuwają się powoli naprzód." Biuletyn niemiecki przedstawia rzecz jeszcze dokładniej: „Między gościńcem: Kowel—Łuck a Torczynem wojska nasze złamały na kilku miejscach wytrwały, pod Kisielinem szczególnie zajadły opór nieprzyjaciela i ruszyły walcząc dalej naprzód na południe od Turyi.. Moskale nie kontynuują swego posuwania się na Horochów".

Jeżeli sytuacya do tej pory nie zmieniła się, byłoby to równoznaczne nie tylko z osadzeniem na tem miejscu ofenzywy rosyjskiej, ale — co więcej — odrzucaniem fali rosyjskiej wstecz. Miejmy tedy cierpliwość. Jen. Brusiłow, który stracił już podobno do tej pory 300,000 Moskali, może—jak ongiś wielki kniaź Mikołajewicz — przedwcześnie otrzymał wysoką odznakę od cara batiuszki.

Tanie wawrzyny zbierają już tylko Moskale na Bukowinie, gdzie przekroczyli Seret i pchają się w tak „niezdrowe" dla siebie Karpaty. Ma to głównie na celu demonstracyę wobec Rumunii i — jak wszystkie przeważnie demonstracye—skończy się niezawodnie fiaskiem.

Na froncie francuskim sytuacya niezmieniona. Na froncie włoskim Włosi ponawiają bezskuteczne przeciwataki między Astico i Brentą, gdy tymczasem — według doniesienia wojennej kwatery austryckiej—na wschodnim froncie włoskim siły austro-węgierskie podjęły już kontrofenzywę. Nie można tedy zaprzeczyć, że sytuacya wojenna w ostatnich kilku tygodniach obfituje w bardzo mocne efekty.

Moskale i Anglicy grożą wojną na długie lata. Prasa francuska przebąkuje już o kampanii zimowej. Jest jednak bardzo możliwe, że zwłaszcza we Francyi i Włoszech wypadki mogą przybrać zwrot zgoła niepożądany dla partyi wojennych w obu tych krajach, jeżeli obecne operacye strategiczne skończą się — co jest bardzo prawdopodobne—zupełnem niepowodzeniem czwóraliansu.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Przyjazd jeńców wymiennych.

WIEDEŃ 20 czerwca (TBK.). Dzisiaj w południe przybyło tu 390 jeńców wymiennych z Rosyi. Na przyjęcie zjawili się: arcyksiężna Marya Teresa i dostojnicy władz wojskowych i cywilnych. Jeńców ugoszczono obiadem.

Kontrofenzywa austryacka na wschodnim froncie włoskim.

WIEDEŃ 20 czerwca (TBK.). Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Włoski komunikat sztabu jeneralnego z 18 czerwca donosi stale o zażartych walkach o pozycye na południowym brzegu zagłębia Asiago, znajdujące się w naszem posiadaniu, co dowodzi, że nieprzyjaciel podtrzymuje z uporczywością pierwotną koncepcyę swojego planu ofenzywnego. Jego trwały i wytrwały zapęd atakowy świadczy, że wypadki na froncie wschodnim nie zmniejszyły jego czynności ofenzywnej na froncie Trentina. Dotychczas nie ściągał on stamtąd żadnych sił, a nie będzie mógł tego uczynić tem bardziej w przyszłości **wobec zaczętej tam przez nas energicznej kontrofenzywy.**

Atak latawców na zatokę Ryską.

BERLIN 20 czerwca (TBK.). Urzędowo donoszą: Dnia 19 czerwca latawce marynarki niemieckiej zaatakowały bombami w zatoce Ryskiej 2 kontrtorpedowce rosyjskie. **Jeden z nich został ugodzony pełnym pociskiem.**

Biuletyn francuski.

19 czerwca, 3 ppoł. W okolicy Layons na południe od Somme wycieczka niemiecka w zupełności zawiodła. Na lewym brzegu Mozy Niemcy ostrzeliwali południowe zbocza Mort Homme i okolice Chattaneourt. Artylerya francuska odpowiadała wszędzie ogniem odcinającym i skutecznie przeszkadzała przygotowaniom do ataków. Na prawym brzegu Mozy niemieckie ataki na pozycye przy wzgórzu 321 zostały odparte.

W nocy na 19 b. m. dwie francuskie eskadry lotnicze obrzuciły pociskami koszary i dworzec w Bouziers, skąd meldowano o poruszeniach wojskowych; jedna rzuciła 36, druga 25 pocisków ciężkiego kalibru.

Nowe plany koalicyi.

GENEWA 20 czerwca. „Journal de Geneve" pisze w sprawie konferencyi gospodarczej w Paryżu. Nie można się —powiada—powstrzymać od obawy wobec oświadczenia jednego z uczestników konferencyi, że wyniki jej przekonają neutralnych o konieczności przystąpienia do aliansu i zerwania wszelkich związków z państwami centralnemi w imię własnego bezpieczeństwa. W słowach tych tkwi określenie neutralności, które wiele daje do myślenia. Należy wyrazić nadzieję, że poglądy takie nie będą przez konferencyę popierane.

OGŁOSZENIA.

Otwieramy rubrykę o Polakach w Rosyi. Ponieważ pismo nasze dostaje się do krajów neutralnych, wiadomości stamtąd znajdą pomieszczenie w prasie polskiej w Rosyi i tym sposobem dojdą także do wiadomości poszukiwanych. Opłata za pomieszczenie notatki z poszukiwaniem osoby po tamtej stronie 2 korony.

Pomocnica aptekarska z kilkuletnią praktyką, poszukuje kondycyi w Królestwie. Wiadomość u zarządzającej apteką w **Działoszycach Ziemi Kieleckiej** 3—1

Pszczele matki płodne ras włoskiej, kaukaskiej, (czerwonokoniczynnej), cypryjskiej i krzyżowane sprzedaje po 3 ruble sztuka. **Julian Piwowarski, Boszczynek, poczta Skalbmierz, obwód Pińczów.**

Wpisy do konwiktu XX Pijarów
w Krakowie
rozpoczynają się dnia 19 czerwca b. r. Konwikt obejmuje szkołę przygotowawczą, oraz **pryw. gimnazyum realne** im. X Stan. Konarskiego.
Wszelkich informacyi udziela
ks. Ferd. Kozłowski
prefekt konwiktu
6—1 Pijarska 2.

ZAMÓWIENIA
na Pocztówki, Albumy, Panoramy.
Pocztówki składane w wykonaniu pierwszych firm zagranicznych po cenach niskich przyjmuje
Stanisław Opatowiecki
OLKUSZ.
Wzory i cenniki na żądanie.
3—2

W RABCE
istniejący od lat 14
Pensyonat Leczniczy
dla dzieci i młodzieży
Julii Benoni Dobrowolskiej
otwarty został na sezon letni.
Adres: J. B. Dobrowolska, Willa „Maciejówka"
W RABCE.—(Galicya). 5—3

Dąbrowskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu
załatwia czynności biurowe w g. od **9—12** i od **2—5** pp.
Od wkładów na każde żądanie Towarzystwo płaci 2%. Od lokat rocznych 4%.
Pożyczki krótkoterminowe i zastawy.
Wymiana walut zagranicznych
po kursie dziennym.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L 4.